GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Nr. 3. PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ. ROK I.

TREŚĆ

1. *Inż. Al. Kapuściński*, O szkołach budownictwa w Polsce.
2. *J. Wojciechowski.* Stosunek nauczycielstwa szkół zawodowych do psychotechniki.
3. *J. Kączkowska.* Analiza uzdolnień zawodowych (z ankietą).
4. *S. Borkowski.* O nauczaniu towaroznawstwa w szkołach zawodowych.
5. *Inż. Bol. Zalewski.* Remiscencje z P. W. K.
6. *Inż. J. Dybowski.* Szkolnictwo kolejowe w Polsce. Referat wygłoszony na IX. Zjeździe Pol. Inżynierów Kolej. w Poznaniu.
8. Z życia Stowarzyszenia.
9. Książki nadesłane.

WARSZAWA — 1929.

Cena pojed. N-ru. 60 gr., z przesyłką poczt 70 gr.

GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Nr. 3. Październik—Grudzień 1929 r. Rok I.

O SZKOŁACH BUDOWNICTWA W POLSCE.

Do roku 1918 mieliśmy na terenie Rzeczypospolitej, 2 średnie szkoły budownictwa, 4-letnią w Krakowie i $2^1/_2$-letnią w Poznaniu, prócz tych 3 szkoły rzemiosł budowlanych, wszystkie na terenie Małopolski, we Lwowie, Jarosławiu i Buczaczu.

Od r. 1918 powstają nowe średnie, początkowo trzyletnie obecnie czteroletnie w Warszawie, w Wilnie i Jarosławiu (równolegle ze szkołą rzem. bud.) i niejako filja szkoły bud. w Poznaniu, 3-semestralna szkoła w Lesznie. Prócz średnich. powstała w Warszawie przy szkole budown. szkoła rzemieślnicza, pretensjonalnie nazwana szkołą „majstrów budowlanych".

Wszystkie wymienione średnie szkoły mają ustrój roczny, prócz szkoły w Poznaniu i Lesznie o ustroju semestralnym, z 5-ciu semestrami pięciomiesięcznemi, z możnością przerywania nauki co semestr, celem odbycia praktyki zawodowej. Przed wstąpieniem do tych szkół uczeń musi odbyć dwuletnią praktykę murarską. Warunkiem przyjęcia do wszystkich szkół budownictwa jest ukończona czwarta klasa szk. średn. ogóln. lub siódma klasa szk. powszechnej; do szkół rzemiosł budowl. różnie, zależnie od warunków miejscowych.

Ministerstwo W. R. i O. P. określa cel szkół budownictwa w ten sposób, że mają one kształcić „techników budowlanych". W każdym innym zawodzie technicznym byłoby to wystarczającem określeniem stanowiska, jakie ma zająć absolwent odpowiedniej szkoły—nie odnosi się to jednak do zawodu budowlanego.

Należałoby sądzić, że „technik budowlany" to pomocnik architekty na budowie i w biurze, lub urzędnik państwowy czy komunalny na mniej odpowiedzialnem stanowisku. Tak jednak nie jest. Przed rokiem 1918, na terenie Małopolski,

absolwenci szkoły budowlanej po złożeniu odpowiedniego egzaminu przed specjalną komisją i odbyciu praktyki zawodowej, użyskali prawo prowadzenia robót i projektowania wszelkich budynków, czyli mieli te same prawa, jakie przysługiwały absolwentom Politechniki wydz. Architektury i bud. lądowego, po złożeniu tego samego egzaminu.

Nowa ustawa budowlana i poprzednie rozporządzenie Pana Ministra Robót Publicznych przyznaje już od dwóch lat na terenie byłego zaburu rosyjskiego (obecnie na terenie całej Rzeczypospolitej) absolwentom średnłch szkół budowlanych, po odbyciu 6-letniej praktyki zawodowej i złożeniu przed specjalną komisją w Ministerstwie Rob. Publ. egzaminu z przepisów budowlanych, prawo projektowąnia i prowadzenia robót budowlanych (z pewnymi wyjątkami natury monumentalnej, zabytkowej i skomplikowanych obliczeń statycznych, jak również z wyłączeniem największych miast w Polsce). W Poznańskiem absolwent szkoły budownictwa mógł i może projektować i prowadzić wszelkie roboty budowlane.

Taki jest stan faktyczny w tej dziedzinie. Jak się do tego ustosunkowały szkoły budownictwa?

Programy tych szkół są tak ułożone, aby uczeń mógł zapoznać się z zasadami ustrojów budowlanych, nauczyć się kreślić (na co kładzie się duży nacisk) poznać technologję materjałów budowlanych (2 godz. tygodniowo przez 3 semestry) i „cośkolwiek", jak głosił jeden z okólników, „aby nie rozbudzać niezdrowych ambicyj", „formy architektoniczne".

Po ukończeniu szkoły absolwenci kreślą przeważnie dobrze, ustroje budowlane znają średnio, natomiast mają olbrzymie braki z dziedziny technologji, a żadnego wprost pojęcia o architekturze i formach; co do technologji stało się to tak jakoś „siłą rzeczy"—co do architektury, w myśl życzeń Ministerstwa.

Dzisiejszych absolwentów chętnie angażują architekci do swych biur dla ich różnych zalet z dziedziny technicznej i intellektualnej. Omawiając program szkół, zajmę się brakami i możliwościami ich usunięcia. Zacznę od technologji czyli t. zw. materjałoznawstwa

Komisja ankietowa powołana przez Radę Ministrów dla zbadania stanu budownictwa w Polsce orzekła, że brak jest u nas odpowiednio wykwalifikowanych pracowników budowla-

nych wszelkiej kategorji. Jeżeli zadaniem szkoły budownictwa byłoby przygotowanie ludzi mających realizować (w charaktekierowniczym lub pomocniczym) plany wykonane przez architektów, a jest to zadanie niemniej ważne niż samo projektowanie, to główny nacisk w szkole powinien być położony na poznawaniu jakości i wartości wszelkich materjałów budowlanych, z jakich wykonuje się budowle, jak również na sposoby konstruowania zespołów.

Nie ulega wątpliwości, że sztuka budowlana stoi u nas niżej niż na Zachodzie Europy, że faktura budowli jest znacznie gorsza, co powoduje, że pomimo niezaprzeczonych walorów artystycznych nasze budowle sprawiają wrażenie czegoś mniej wartościowego, znaną jest również u nas niechęć dostosowania się do nowożytnych metod pracy.

Dla potanienia kosztów budowy, wysila się dziś Europa, aby znaleźć materjały zastępcze, wykonywane mniejszym kosztem, stosuje się nowe systemy, nowe materjały i t. p. Nie wszystkie są godne polecenia, choćby ze względu na różnice klimatu. Przyszły budowniczy powinien zapoznać się z niemi w laboratorjum szkolnem odpowiednio do tego przystosowanem; tam je badać i to nie za szybką gablotki, ale w ten sposób, aby ta rzecz na budowie nie była dla niego obcą. Stacja doświadczalna materjałów budowlanych, warsztaty, oto najważniejsze inwestycje szkoły budownictwa, przy równoczesnem zwiększeniu w programie liczby godzin przeznaczonych na tel cel. Nie przedłużając dowodzenia, chcę zaryzykować twierdzenie, że materjałoznawstwo powinno być jednym z najważniejszych przedmiotów w szkole. To co jest dziś, nie może sobie rościć pretensji do tego, aby je brać poważnie.

Wykształcenie ucznia w tym kierunku w sposób możliwie najdoskonalszy, nada mu pewien kierunek i zachęci do wysiłków celem wykonywania rzeczy dobrych, a z dziedziny prac fasadowych do rzeczy ładnych. Dziś są mu te sprawy obce, a przez to obojętne.

Przygotowanie absolwentów szkoły do roli wykonawców odciążyłoby znacznie drugą stronę zawodu budowlanego, dział projektowania budowli. Szkoły budownictwa w dzisiejszej organizacji nie przygotowują i nie są w stanie przygotować uczniów mogących po jej ukończeniu podjąć się projektowania jakich-

kolwiekbądź budowli. Traktowanie tej sprawy z wielkopańskim uśmiechem, że „gdzieś tam mały domek, willę, kamieniczkę i t. d." jest tylko dowodem nieznajomości rzeczy. Daleki od ujmowania tej sprawy z punktu widzenia wyłączności zawodu architektonicznego twierdzę, że traktowanie tej tak ważnej dziedziny połowicznie, patrzenie przez palce, obniża poziom naszego budownictwa i architektury.

Nasz stan posiadania w tej dziedzinie nie jest tak duży, aby rzeczy brzydkie i nieudałe nie pomniejszały wartości dorobku kulturalnego Narodu. Chętne a ryczałtowe powoływanie się na Niemcy, gdzie t. z. wolność procederowa zezwala projektować każdemu, nie jest uzasadnione, bez poprzedniego omówienia tła i warunków, w jakich się to odbywa. Wielka ilość Politechnik z wydziałami Architektury w Niemczech i związana z tem duża podaż odpowiednio wykwalifikowanych sił dowodzi, że na podłożu wolnej konkurencji sprawa projektowania ukształtowała się w sposób racjonalny, racjonalniejszy niż ten, którym chcieliby nas uszczęśliwić wyznawcy wolności procederowej, bez uzupełnień, jakiemi są dla Niemiec: wysoki poziom naukowy i fachowy, zdobyty w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku, przy wykonywaniu wielu tysięcy budowli zakrojonych na dużą skalę. Niema wyraźnej granicy pomiędzy tem co dozwolone jest ustawą, a tem do czego absolwent szkoły budownictwa nie jest przygotowany i czego dobrze wykonać nie jest w stanie.

Do szkoły budownictwa może być przyjęty po ukończeniu IV klasy gimn. lub 7 klasy szk. powszech., 14-letni chłopiec, czy utalentowany w tym kierunku? któż to może konkretnie powiedzieć. Przez 4 lata, prawie pod ciśnieniem, wtłacza się w niego wiadomości z przedmiotów ogólno-kształcących, matematycznych i przyrodniczych; do nich dochodzi olbrzymi dział przedmiotów zawodowych, kreślenie, absorbujące go w sposób nadmierny, staranne prowadzenie notatek (podręczników prawie wcale niema) — dziw, że to wszystko pomieści się w nierozwiniętym jeszcze umysłowo i fizycznie organiźmie (co prawda mógłby coś o rezultatach tego sztucznego wtłaczania wiedzy powiedzieć lekarz szkolny).

O ile w szkole bud. miałoby się uczyć projektowania budowli, trzeba odpowiedzieć na pytanie — czy umysł chłopca w wieku od lat 14—18 obciążony w szkole bud. olbrzymim

programem nauki nadaje się do zajmowania go ponadto zagadnieniami z dziedziny twórczości?

Aby projektować trzeba znać zasady projektowania, formy stylu i epok, trzeba operować temi wszystkiemi, że tak powiem, klawiszami tej olbrzymiej klawjatury, na jaką w rozpiętości wieków złożyły się talenty społeczeństw. Jeżeli twór niema być parodją szpecącą ulice naszych miast, a wywołującą uśmiech politowania dla autora, jeżeli, wyraźnie mówiąc, chcemy uniknąć ohydy, jakiej u nas i tak jest już podostatkiem, nie możemy godzić się na to, aby projektowaniem zajmowali się ludzie do tego przez szkołę nieprzygotowani. Że tam, gdzieś kiedyś, jakiś absolwent szkoły budownictwa wybił się jako architekt, jest to dowodem, że talenty ukryte są wszędzie, a w naszym narodzie jest ich więcej niż u innych — ale to są wyjątki — a wyjątki to nie program, a programem, nie wyjątkami musi szkoła żyć i pracować.

W naszych czasach do zagadnień z dziedziny kompozycji dochodzi nowa sprawa: postęp, nowe poglądy, nowy punkt widzenia odkrywający nowe horyzonty, t. zw. współczesna architektura, szukająca nowych form, opierająca się na syntezie i racjonalizmie, która jeżeli niema być brzydactwem szpecącem nasze osiedla, czy nie musi być opartą na świetnej znajomości form architektonicznych, na historji architektury, wreszcie na kontakcie z wysiłkami współczesnych architektów wszystkich narodów? Boć trudno myśleć o odrębności tam, gdzie jest i ma być podstawą logika, wspólna wszystkim ludziom cywilizowanym. Można spierać się, dyskutować co do ram, w jakie należałoby ująć te zagadnienia sprowadzone do szkoły budownictwa, nikt nie zaprzeczy jednak, że one istnieją i wymagają dojrzałego traktowania przez uczniów tego działu, powiedzmy otwarcie, sztuki. Szkoła musiałaby uczniów nauczyć pracować w bibljotece, dać im odpowiednie wykłady, przeźrocza, wycieczki naukowe.

Czy o tem wszystkiem można myśleć przy dzisiejszej organizacji szkoły budownictwa? Absolutnie nie.

Są więc dwie możliwości: pierwsza, spowodowanie odebrania praw projektowania budowli absolwentom szkół budowlanych, druga przygotowanie uczniów w szkole tak, aby mogli w praktyce dać sobie radę z tym działem w sposób zadowalający. Odnośnie do pierwszej, byłoby niełatwo odebrać prawa

już nabyte, i zmieniać ustawę poprzedzoną latami rozważań— co do drugiej, należałoby mojem zdaniem podnieść szkołę budownictwa do rzędu szkół średnio-wyższych na wzór szkół bud. maszyn w Warszawie i Poznaniu, podnosząc cenzus dla wstępujących do VI klas gimnazjalnych. Odpadłby wtenczas w szkole budownictwa dział przedmiotów ogólnokształcących, dając możność powiększenia i pogłębienia przedmiotów zawodowych; materjał uczniowski umysłowo dojrzalszy, umożliwiłby prowadzenie nauki szerzej, także poza szkołą, bardziej samodzielnie.

Przeciwnicy podwyższenia cenzusu do VI klas dla wstępujących twierdzą, że kandydaci po skończonej VI klasie gimnazjalnej nie będą umieli więcej niż po ukończeniu IV klasy, że to „wykolejeńcy", którzy nie mając widoków na ukończenie gimnazjum, przechodzą do szkoły zawodowej, i t. d.

Szkoły średnie ogólno-kształcące już dziś przeprowadzają selekcję uczniów, w klasie IV-tej, więc drugi zarzut odpadłby— a co do pierwszego nie podejmuję polemiki, ponieważ uważam go za dyskwalifikujący szkołę średnią w ogólności, a więc nierealny.

Tych którzyby mi zarzucili, że spodziewam się nadzwyczajnych wyników przez podwyższenie wymagań tylko o dwa lata t. z. do ukończonej klasy VI. — odeślę do kronik dawnej szkoły Wawelberga i Rotwanda i dawnej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Spodziewam się również zarzutu, że podwyższenie warunków wstąpienia do szkoły budownictwa niezgodneby było z ogólną polityką szkolną, która dąży do tego, aby młodzież po t. zw. „podbudowie" przechodziła do szkół zawodowych a więc i do szkoły budownictwa.

Tu byłby czas przypomnieć, że prócz średnich szkół budowlanych istnieją też szkoły rzem. budowl. t. z. szkoły „majstrów budowlanych", dziś prawie bezbarwne, o nieokreślonym charakterze i kwalifikacjach uczniów tak obecnie jak i na przyszłość.

Te szkoły postawione racjonalnie mogłyby odbierać z „podbudowy" chłopców fizycznie silnych, mogących odbyć czeladniczą praktykę przedwstępną, jako kandydatów do pracy w zawodzie, tylko na placu budowlanym; pamiętać też należy, że istnieją jeszcze szkoły dokształcające wieczorowe, które czyni-

łyby zadość wymaganiom douczania tych, którzy do dziennych szkół wstąpić nie mogą, a których „dokształcać" fachowo potrzeba ze względów społecznych i innych.

Przegląd sił i pracy odbyty w roku bieżącym na Wystawie Krajowej w Poznaniu, odnośnie do szkół budownictwa nie wypadł imponująco. Ci którzy po trudach znaleźli prace (o rozmaitej zresztą wartości) przesłane na Wystawę przez te szkoły, zaskoczeni byli tem, że zakłady tego samego typu wykazują tak różne tendencje w realizacji programu odnośnie do projektowania i form architektonicznych.

W ramach tak krótkiego artykułu nie można wyczerpać tematu, który niewątpliwie pogłębi dyskusja (o ile się wyłoni), chcę tylko wskazać na zasadniczą rozbieżność istniejącą między programem szkół budownictwa a uprawnieniami ich absolwentów. *Aleksander Kapuściński.*

STOSUNEK NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ZAWODOWYCH DO PSYCHOTECHNIKI.

Psychotechnika jest już w Polsce znana o tyle, że cele ej i zasady główne nie są obce żadnemu nauczycielowi szkół, zawodowych. Z artykułu p. S. Studenckiego w poprzednim numerze „Głosu Szkoły Zawodowej" czytelnicy dowiedzieli się, że po pierwszych trzech latach pracy Zakład Psychotechniczny dowiódł, iż w 80% potrafi lepiej ocenić zdolność kandydata do szkoły, niż rada pedagogiczna na zasadzie egzaminów [1]).

Bardziej szczegółowe dane co do porównania opinij psychotechnicznych z wyrokami rad pedagogicznych znajdzie czytelnik w kwartalniku „Psychotechnika" N. 8 1928 r.

Oczywiście, sceptycy powiedzieć mogą, że to jeszcze mało, że trzeba czekać na rezultaty porównania opinij psychotechnicznych z rezultatami praktyki życiowej tych wychowańców szkół, którzy dopiero w ciągu swej karjery wykażą naprawdę swe zdolności zawodowe. Tak, zakłady psychotechniczne szkolne powinny gromadzić dane o dalszej pracy wychowańcow; w każdym jednak razie wyniki nauki w szkole są także dość miarodajne.

---

[1]) Wskutek przykrej omyłki drukarskiej na str. 13 podano procent ten 20 zamiast 80.

My, pracując w tej nowej dziedzinie, odczuwamy dobrze, jaki ogrom pracy czeka nas jeszcze, aby nasze badania stały się jaknajwięcej trafne, a przepowiednie nasze nie przynosiły nikomu ujmy i nie wyrządzały krzywdy. Udoskonalanie metod pójdzie bardziej gładko, kiedy nauczycielstwo szkół zawodowych nietylko zainteresuje się naszą pracą, ale, kiedy poświęcić zechce cząstkę swego drogiego czasu na komunikowanie nam swych rad, krytyk lub pomysłów. Jakich to rad i pomysłów nam potrzeba i do czego?

Aby to wyjaśnić, przypomnieć trzeba, że do obmyślenia jakiejkolwiek próby, odpowiedniej dla zawodowca, trzeba dokładnie zanalizować jego pracę w najbardziej charakterystycznej czynności i wejrzeć wnikliwie, jakie funkcje zmysłowe i umysłowe grają w tej czynności rolę. Analiza psychologiczna pracy właściwie należy do psychotechnika, — w każdym jednak razie wytrawny zawodowiec wiele mu dopomóc może. Najważniejszy zaś moment wyczynu charakterystycznego, — tylko fachowiec wskazać może. Dopiero przy współpracy dobrego zawodowca (w danym razie nauczyciela przedmiotu specjalnego) psychotechnik może dostosować istniejącą już próbę (t. zw. test) lub obmyślić nową.

O taką współpracę Zakład Psychotechniczny starał się od samego początku swego istnienia. W pierwszym roku zanosiło się na coś w tym rodzaju. Obecnie dobre chęci poszły na „bruk do piekła".

Podobnie stało się z próbami zbiorowemi dla kandydatów do szkół technicznych. Wydział Szkół Technicznych zapoczątkował te badania w sposób dobry i racjonalny: po kilkudniowym kursie informacyjnym delegaci szkół zawodowych z całego Państwa powrócili na miejsca z instrukcjami, jak mają prowadzić badania i jak składać sprawozdania z dokonanych egzaminów psychotechnicznych. Po roku jeszcze Zakład Psychotechniczny otrzymywał nieliczne sprawozdania, obecnie nie otrzymuje nic, tak iż trudno powiedzieć, czy próby te zbiorowe odbywają się jeszcze, jakie są ich rezultaty i czy sprawdzano gdziekolwiek ich stosunek do egzaminu wstępnego z przedmiotów szkolnych, oraz wartość orzeczeń w stosunku do postępów uczniowskich.

A jednak psychotechnika rozpowszechnia się u nas; na

Wystawie Poznańskiej widziało się jej przebłyski w wielu instytucjach wychowawczych i kształcących. Zatem życzyć sobie można, aby to, co zostało zapoczątkowane, rozwijało się dalej i przynosiło plony.

Niewątpliwie, Władze przełożone nad szkolnictwem zawodowem poruszą znów sprawy, które znalazły się w chwilowem uśpieniu. To jednak nie wyczerpuje kwestji udziału nauczycielstwa szkół zawodowych w rozwoju psychotechniki. Dzisiejszy stan rzeczy pozostawia wiele do życzenia, a to z powodów następujących.

1) Ogół nauczycielstwa szkół zawodowych zachowuje się albo zupełnie obojętnie, albo zupełnie sceptycznie. Na niektórych posiedzeniach rad pedagogicznych dają się słyszeć głosy czasami tak krytyczne, że dowodzą one potrzeby bliższego wzajemnego porozumienia się.

2) Brak łączności między nauczycielstwem a Z. P. pociąga za sobą to, że zespoły testów dla niektórych specjalności nie są jeszcze ustalone należycie, bo Z. P. polegać musi w większym stopniu na intencji swych pracowników i na literaturze zagranicznej, niż na wskazówkach zawodowców.

3) Nauczycielstwo mogłoby ogromnie przysłużyć się psychotechnice przez komunikowanie pracowniom psychotechnicznym swych obserwacyj nad uczniami w czasie nauki, ćwiczeń i t. d.

4) Takie charakterystyki uczniów byłyby nieocenionem uzupełnieniem wyników testów i obserwacyj, czynionych w pracowni psychotechnicznej.

5) Niektórzy nauczyciele nie pozwalają uczniom wychodzić ze swych wykładów na badanie psychotechniczne, wskutek czego praca Zakładu Psych. w godzinach, uznawanych za produkcyjne, sprowadza się do zająć drugorzędnych lub teoretycznych. Uważam, że jeżeli każdy uczeń raz na rok opuści wykład dwugodzinny, to przecie koledzy mogą mu później dać swe notatki i opowiedzieć treść wykładu, co się zresztą zdarza dość często z powodu choroby, lub spóźnienia się na wykład. Zdawałoby się, że raz na rok możnaby uczynić to poświęcenie dla dobra młodego pokolenia i w imię popierania tych słabych jeszcze poczynań na polu psychotechniki.

6) Ścisła współpraca nauczycielstwa i psychotechników wymagałaby stałego udziału tych ostatnich w posiedzeniach rad pedagogicznych. Jest to sprawa bardzo trudna do rozwiązania, gdyż liczba psychotechników nie odpowiada liczbie szkół i klas. Nie widzę na to narazie innej rady jak ta, aby wśród nauczycielstwa każdej szkoły znalazł się ktoś odpowiednio wykwalifikowany, któryby za dodatkowe wynagrodzenie stał się pośrednikiem między pracownią psychotechn. a radą pedagogiczną i śledząc postępy uczniów, uzupełniając obserwacje nad ich charakterem i zachowaniem się, dopomagał pracowni psychotechn., a z drugiej strony komunikował radzie pedagogicznej, jakie są wyniki badań, jaka jest opinja psychologiczna o poszczególnych uczniach i wyjaśniał, względnie usprawiedliwiał w razie potrzeby, małe postępy ich, względnie dopomagał do lepszych postępów.

Gdybyśmy mieli załatwione pomyślnie powyższe punkły, dalsze rozwinięcie i udoskonalenie stosunku szkół do psychotechniki pozwoli nam w niedalekiej przyszłości zająć się wspólnie takiemi zagadnieniami jak:

a) metody kształcenia tych, którzy wstępują do szkół zawodowych z zamiłowania, lecz nie posiadają dostatecznych uzdolnień;

b) szkolenie zawodowe, oparte na zasadach psychotechnicznych;

c) rozwijanie i wpajanie w młodzież zasad organizacji pracy.

Są to już perspektywy dalsze. Tymczasem stan obecny wymaga wyrównania pewnych niewygodnych lub szkodliwych warunków współżycia szkół zawodowych i pracowni psychotechnicznych.

Myśli, które tu wyłożyłem, będą zapewne skrytykowane na łamach „Głosu Szkoły Zawodowej", jeżeli są niesłuszne.

Na zakończenie dodać muszę, że pomysły udoskonalenia stosunku między Zakładem Psychotechnicznym, a nauczycielstwem w tej formie, jak naszkicowałem wyżej, nie załatwiają sprawy dla szkół zawodowych prowincjonalnych. Naturalnie wiele pomóc może porozumiewanie się z Zakładem drogą ko respondencji, — ale to za mało. W danym wypadku najskuteczniejsze byłyby okresowe wizytacje szkół przez psychotechnika z Zakładu, któryby był czynnikiem informacyjnym i prowadzą-

cym do ujednostajnienia metod, obserwacji i wartościowania we wszystkich szkołach państwowych zawodowych.

Sprawę tę pomyślnie może rozwiązać tylko Ministerstwo W. R. i O. P.

J. Wojciechowski.

ANALIZA UZDOLNIEŃ ZAWODOWYCH.

Zadaniem poradnictwa zawodowego jest kierowanie młodżieży do zawodów z uwzględnieniem jej cech fizycznych i psychicznych. Ponieważ duża część młodzieży przygotowuje się do pracy zawodowej w specjalnych szkołach zawodowych, przeto zadaniem poradnictwa jest także racjonalne kierowanie młodzieży do poszczególnych typów szkół zawodowych. Spełniając swe założenie: uwzględnienie cech fizycznych i duchowych dziecka, poradnia zawodowa siłą rzeczy wpływać musi na dobór materjału dziecięcego do szkół zawodowych. Wpływ jej będzie szedł stale w kierunku wyrównania poziomu poszczególnych grup młodzieży przez eliminowanie tych, którzy nie mogąc dociągnąć się do wymagań szkoły, stanowią jej balast i nie osiągają dla siebie pożądanego wyniku, oraz przez zasilanie poszczegòlnych działów szkoły zawodowej tymi, którzy wykazują istotne do tego zamiłowanie i uzdolnienia. Tę tak ważną z punktu widzenia pedagogicznego i społecznego rolę spełnia poradnia zawodowa przez pewnego rodzaju kontrolę życzeń zawodowych młodzieży, opuszczającej szoły powszechne, oraz przez dokonywanie selekcji kandydatów, zgłaszających się bezpośrednio do szkół zawodowych.

Przypatrzmy się teraz pokrótce, na czem opiera się doradca zawodowy przy kierowaniu młodzieży do tego lub innego zawodu i szkoły zawodowej. Chcąc skierować dziecko do pracy odpowiadającej jego zdolnościom, doradca musi: 1) poznać te zdolności dziecka, wyrobić sobie możliwie wyraźny obraz jego strony fizycznej i psychicznej, 2) musi orjentować się, w jakim zawodzie te cechy fizyczne i psychiczne dadzą się najlepiej zastosować, innemi słowy, musi posiadać znajomość różnych zawodów i, jakie uzdolnienia są dla każdego zawodu potrzebne. Pierwszą część swego zadania t. j. poznanie

dziecka, spełnia doradca zawodowy, opierając się na danych, dostarczonych przez lekarza, wychowawcę szkolnego, badanie psychotechniczne i wywiad osobisty z dzieckiem. Zadanie drugie t. j. znajomość zawodów osiąga się częściowo przez bezpośrednie zaznajomienie się z różnemi działami pracy, częściowo przez studjowanie t. zw. monografij zawodowych. Pierwsza droga okazuje się w praktyce niezmiernie trudną. Nie jest bowiem możliwem, aby jeden człowiek mógł praktycznie zapoznać się z wieloma rodzajami pracy zawodowej. Pozostaje więc głównie drugie źródło zawodoznawstwa: monografje zawodów. Niestety i to nie jest dla doradcy w dostatecznej mierze dostępne. Opracowane dotychczas monografje nie są dość wyczerpujące, przyczynia się do tego niewątpliwa trudność zadania. To też prace w tym kierunku nie mogą być dziś jeszcze uważane za skończone. Zwłaszcza na gruncie polskim są one w stadjum początkowem. Być może, że stan ten wpływa także hamująco na prawidłowy rozwój u nas poradnictwa zawodowego. Dlatego też szczególnie ważnemi i godnemi poparcia są wszelkie poważne poczynania w tym kierunku.

Opracowaniem monografij zawodów, w których pracują kobiety, zajęła się Centrala Poradni Zawodowych dla dziewcząt przy Stow. „Służba Obywatelska" w Warszawie. Jedną z metod, prowadzących do zebrania odpowiedniego materjału jest metoda ankietowa. Ankietę, dotyczącą uzdolnień zawodowych kieruje się do fachowców, którzy wykonując praktycznie swój zawód, potrafią go teoretycznie zanalizować. Takimi fachowcami są praktycy, stojący tylko na pewnym wyższym szczeblu ogólnego rozwoju umysłowego i nauczyciele przedmiotów zawodowych w szkołach. Zwłaszcza współpraca tych ostatnich może być cenną dla poradnictwa. Wychodząc z tego założenia, Centrala poradni rozesłała swą ankietę do wszystkich żeńskich szkół zawodowych, pragnąc zebrać dane z działów pracy, nauczanych w naszych szkołach zawodowych.

Niewątpliwie ważnem jest i dla samego nauczyciela - zawodowca zdanie sobie sprawy z istotnych cech nauczanego zawodu, oraz posegregowanie uczniowskiego materjału w sposób metodyczny. Opracowany przez nas schemat wskazać może nauczycielstwu szkół zawodowych, w jakim kierunku prowadzić należy w toku nauczania obserwację; na jakiej podstawie wy-

dzielać dobry i zły materjał uczniowski; pomoże wykryć przyczynę różnych trudności spotykanych w nauczaniu przedmiotu zawodowego, co wskaże być może nowe drogi postępowania. Podajemy go więc tutaj w całości, zaopatrując pewnemi wyjaśnieniami.

Kwestjonarjusz nasz składa się z 2 części. Pierwsza zawiera pytania, ujęte bardzo ogólnikowo. Zostały one tak sformułowane w tym celu, by nauczyciel mógł swobodnie ująć istotne cechy potrzebne dla wykonywania zawodu, nie będąc suggerowanym przez zgóry podsunięte odpowiedzi. Ta część kwestjonarjusza daje syntetyczne ujęcie uzdolnień zawodowych. Odpowiedzi dadzą się niejako wyłowić z pamięci nauczyciela, gdy robi przegląd myślowy materjału uczniowskiego, z jakim się zetknął w czasie swej praktyki w szkole. Część druga jest schematem możliwie szczegółowej analizy uzdolnień zawodowych. Obejmuje trzy dziedziny, odgrywające niemal jednakowo ważną rolę w pełnieniu pracy zawodowej. Są to: *a*) cechy fizyczne, *b*) cechy umysłowości, *c*) cechy różne z dziedziny charakteru, usposobienia, specjalnych uzdolnień. Chcąc ułatwić nauczycielstwu pracę zanalizowania uzdolnień, potrzebnych w poszczególnych zawodach, starano się podać możliwie wyczerpującą ilość cech, zostawiając odpowiadającemu jedynie pracę dokonania wyboru. Dla otrzymania dokładniejszego obrazu poszczególne cechy podzielić należy na konieczne i pożądane. Trzecią kategorję stanowić będą cechy, przeszkadzające pracy w danym zawodzie. Nie od rzeczy będzie zaznaczenie, że przy tym podziale na cechy konieczne i pożądane wskazana jest specjalna ostrożność. Zdarza się bowiem często przy wypełnianiu tego rodzaju ankiet, że odpowiadający uniesiony albo wygórowaną ambicją na punkcie swego zawodu, albo też powodowany przesadną skrupulatnością, do cech koniecznych zalicza i te, które dla danego zawodu bynajmniej nie są niezbędne, oczywiście, jeśli chcemy z nich zestawić przeciętnego dobrego pracownika, a nie jakiś wymarzony, nierealny ideał. Nie wybierajmy przeto cech, które wydają nam się sympatyczne, wzniosłe, czy poprostu w naszem mniemaniu wyższe od innych, lecz te, które naprawdę warunkują dobre oprawienie książki, czy dobre uszycie sukien, butów i t. p. W przeciwnym razie otrzymamy zestawienie cech, na zasadzie któ-

rego sami nie potrafimy określić, do jakiego zawodu się odnoszą. Znany jest już niemal powszechnie wypadek, gdy z jednego takiego zestawienia cech urządzono prawdziwą zagadkę — pytano dużą ilość osób, jaki fachowiec powinien posiadać podany zespół cech? Odpowiedzi były różne; wymieniono bodaj wszystkie t. zw. zawody, sięgając i do ministra, ale nikt, absolutnie nikt nie domyślił się, że chodziło w danym wypadku tylko o zawód... krawca.

Naturalnie tak wypełniona ankieta nie pozwoli na wyodrębnienie nawet grup zawodów i nie da oczekiwanego materjału do zestawienia monografij zawodowych. Poszczególne cechy wydzielać należy przez obserwację czynności zasadniczych, wchodzących w zakres pracy w danym zawodzie. Obserwując uczniów w toku pracy, mamy możność zauważenia, czy na dobre postępy posiadanie pewnej cechy wpływa decydująco, a więc jest ona niezbędną do osiągnięcia należytego wyniku w pracy; czy też jakaś cecha stanowi o tem, że posiadający ją pracownik wybije się ponad poziom przeciętny, lecz dla ogółu zawodowców nie jest ona konieczną i brak jej nie dyskwalifikuje pracownika. Takie cechy uważać będziemy za pożądane, ale nie za cechy zasadnicze, konieczne do pełnienia pracy w danym zawodzie. Nie wszystkie też cechy obniżające wartość wyników pracy uważać należy za przeszkadzające w pracy. Oczywiście ten podział cech i ich zestawienie da się przeprowadzić tylko na podstawie dłuższego doświadczenia w nauczaniu zawodu i pewnego włożenia się do prowadzenia systematycznej obserwacji. Wynikiem jednak tej pracy będą niewątpliwie korzyści praktyczne zarówno dla nauczyciela jak i dla uczniów.

Mając nadzieję otrzymania bogatego materjału zarówno akościowo, jak ilościowo, obiecujemy Sz. Czytelnikom podzielenie się z nimi w przyszłości opracowanemi przez nas wynikami. Mogą one mieć doniosłe znaczenie nietylko dla poradnictwa, ale i dla samego szkolnictwa zawodowego.

(—) J. Kączkowska.

STOWARZYSZENIE
SŁUŻBA OBYWATELSKA
Poradnia Zawodowa dla Dziewcząt
Warszawa
ul. Górnośląska 31.

ANALIZA ZDOLNOŚCI ZAWODOWYCH.

Prosimy odpowiedzieć na poniższe pytania wyczerpująco.

1. Jakie usposobienie, charakter nadaje się najlepiej do pracy w zawodzie .... i dlaczego? ....
2. Jakie usposobienie, charakter są nieodpowiednie dla pracy w tym zawodzie i dlaczego?
3. Czy są i jakie mianowicie cechy, oraz uzdolnienia wrodzone, a nieodzowne dla osiągnięcia pomyślnych wyników w danym zawodzie?
4. Które z cech potrzebnych w zawodzie .... nabyć można przez praktykę?
5. Jakie błędy usunąć się dadzą w czasie nauki?
6. Jakich błędów nie można poprawić?
7. Czego najtrudniej z danego zawodu nauczyć uczennice? Dlaczego?
8. Czego najłatwiej się uczą?
9. Wymienić cechy, które są b. pożądane, ale które nieliczne tylko uczennice posiadają!
10. Wymienić najpospolitsze błędy, popełniane przez uczennice w danym zawodzie!
11. Jaki mniejwięcej procent uczennic tych błędów nie popełnia?
12. Krótka charakterystyka uczennicy najlepszej, jaką miałam w całym okresie swej pracy nauczycielskiej.
13. Czem się wyróżniała praca tej najlepszej uczennicy pośród innych?

(Podkreślamy 2 razy cechy uważane za *konieczne* przy danym zawodzie, raz — cechy *pożądane* tylko, przekreślamy specjalnie nieodpowiednie, będące przeszkodą w pracy w danym zawodzie. Dopisujemy, o ile jakieś cechy zostały pominięte, zaznaczając, czy są one: konieczne, pożądane, czy szkodliwe).

A. Cechy fizyczne.

1. *Wzrok:* b. dobry, dobry, średni, słaby, krótkowzroczność. Czy używanie szkieł jest przeszkodą? ....
   Rozróżnianie barw i odcieni zasadniczych, subtelnych, stopni jaskrawości. Podział na oko i porównywanie odległości, wymiarów, kształtów. Ocena na oko długości i wielkości. Widzenie słabo oświetlonych przedmiotów, niepozornych.
2. *Słuch:* zwykły, subtelny, słaby. Rozróżnianie kierunku dźwięku, rytmu. Rozróżnianie słabych dźwięków. Poczucie rytmu. Ocena odstępów czasu.
3. S*mak:* zwykły, subtelny, słaby.
4. P*owonienie:* zwykłe, subtelne, słabe.
5. *Dotyk:* zwykły, subtelny, słaby. Określanie grubości i gładkości, ocenianie drobnych wymiarów.
6. *Wrażliwość na zimno:* mała, duża, średnia. Wytrzymałość. Wrażliwość na ciepło: mała, duża, średnia. Wytrzymałość na gorąco.
7. Odróżnianie małych różnic wagi. Zdolność mierzenia stopnia własnego wysiłku, siły uderzenia, dotknięcia.
8. Zdolność wykonywania tych samych ruchów szybko, przez dłuższy przeciąg czasu. Zdolność wykonywania ruchów z jednakowem natężeniem, równomiernie. Szybka zmiana rodzajów ruchów, zmiana natężenia siły, kierunku. Zdolność przyspieszania tempa w szczególnych warunkach ....
   ....
9. Zręczność ręki: lekkość, zwrotność, ruchliwość, dokładność poruszeń, pewność dotknięcia.
10. Zręczność palców: lekkość, zwrotność, ruchliwość, dokładność, pewność, subtelność, siła.
11. Ogólna zręczność całego ciała.
12. Współpraca obu rąk, rąk i nóg.

13. Odporność na fizyczne znużenie: długotrwałe stanie, siedzenie, monotonną, długotrwałą pracę.
14. Znoszenie (bez szkody) przykrych wrażeń, hałasu, niewygody, braku snu ....

B. Cechy umysłowości.

1. *Pamięć:* trwała, nietrwała, zakres pamięci obszerny, obejmujący wiele szczegółów, wąski. Łatwość przypominania sobie. Szybkość zapamiętywania po jednorazowem usłyszeniu lub zobaczeniu. Typy pamięci: wzrokowa, ruchowa, słuchowa, mieszana. Przewaga treści pamięci: dźwięków, melodji, form, barw, przedmiotów, ludzi, miejscowości, liczb, słów, nazwisk, ruchów.
2. *Uwaga:* długotrwała, krótkotrwała, ciągła, przerywana, skoncentrowana na jednym przedmiocie, rozpraszana, zdolność rozdzielania uwagi na kilka przedmiotów równoczesnych czynności.
3. *Wyobraźnia:* bogata, uboga, twórcza w dziedzinie ....
...................................odtwórcza w dziedzinie...............................
Zdolność do uzupełniania niedokończonych wyrazów, rozumienia niewyraźnej mowy, odczytywania niewyraźnego pisma, zdolność wyobrażania sobie narysowanych przedmiotów.
4. *Inicjatywa:* wybitna, brak naśladownictwa, wynalazczość.
5. *Przewidywanie:* czy jest tylko pożyteczne, czy konieczne.
6. *Obserwacja:* ....
....
7. *Spostrzegawczość:* Jaki rodzaj i jaki stopień spostrzegawczości jest potrzebny przy pracy w danym zawodzie? ....
....
....
Czy brak spostrzegawczości grozi zdrowiu danej pracownicy lub jej otoczeniu? ....
Czy roztargnione i nieuważne powinny być usuwane od tego zawodu? .... (niebezpieczeństwo, strata czasu, niezręczność) ....
Czy pracownice szybkie przewyższają dokładne, ale powolne? ....

Staranność i porządek czy są konieczne, czy pożyteczne? ....

Pracownica inteligentna czy zawsze ma wyższość w pracy nad nieinteligentną? ....

8. *Zdolności organizacyjne:* umiejętność zorganizowania własnej pracy, pracy innych, umiejętność zarządzania ....

9. *Myślenie:* Zdolność do abstrakcyjnego myślenia bez pamiętania słów. Zdolność wyrażania myśli konkretnemi obrazami. Zdolność objektywnego sposobu myślenia. Obserwacja dokładna i analiza zdolności do krytyki: własnej pracy, cudzej. Twórczy sposób myślenia. Zdolność budzenia w ludziach zainteresowania. ·

C. Różne cechy.

1. *Charakter:* energiczny, flegmatyczny, przedsiębiorczy, zacięty; cierpliwy, wytrwały, uparty; niesamodzielny, podatny, łatwowierny; tolerancyjny, arbitralny ....

2. *Usposobienie:* żywe, powolne, wesołe, smutne, poważne, lekkomyślne, spokojne, hałaśliwe, nerwowe, zrównoważone, pewne siebie, nieśmiałe, łagodne, kłótliwe, serdeczne, zimne, towarzyskie, nietowarzyskie ....
3. *Charakterystyka pracy:* szybka — niedokładna, szybka — dokładna. Powolna — dokładna. Drobiazgowa — niedrobiazgowa ....
4. *Specjalne uzdolnienia:* rysunek ornamentacyjny, dowolny, malarstwo, muzykalność; literackie zdolności; wymowa; szybki rachunek w pamięci; ładne pismo; smak artystyczny w doborze barw, układzie kształtów ....

O NAUCZANIU TOWAROZNAWSTWA W SZKOŁACH ZAWODOWYCH.

Problem nauczania towaroznawstwa w szkołach zawodowych jest naogół trudny do rozwiązania.

Różne na to złożyły się przyczyny, a z nich główniejsza jest ta, iż sam przedmiot obejmuje wielką ilość rozmaitych towarów, z któremi trzeba młodzież w trakcie nauki zapoznać.

Ograniczenie kursu towaroznawstwa do rzeczy najważniejszych, a więc przedmiotów codziennego użytku lub pierwszej potrzeby w niczem sprawy nie uprości, gdyż wymagania dzisiejszej demokracji stwarzają długą listę nieodzownych artykułów, o których przyszły handlowiec winien coś niecoś dowiedzieć się.

Ale nie tylko ilość i różnorodność towarów utrudnia ujęcie ich w programie szkolnym. Istnieje jeszcze inny szkopuł. Towar nie jest rzeczą stałą. Nie wszystko, co zostaje wprowadzone na rynek, utrzymuje się na nim długo. Każdy sezon przynosi szereg nowości, które o ile okażą się praktyczne, stają się artykułami nabywanemi przez wszystkich.

Naukowa organizacja pracy, postępy techniki, drożyzna pieniądza, wywołują ulepszone metody produkcji, a z niemi zmianę gatunków i zmianę własności poszczególnych towarów.

Poza tem istnieje cały szereg rozmaitych przyczyn zależnych już tylko od polityki gospodarczej kraju, które mogą wywołać zmiany na rynku towarów. Do takich należą układy handlowe między państwami, polityka taryfowa i celna, wpływy interesów klasowych, tworzenie nowych dróg transportu i t d. Tyczą się one głównie importu, z uwagi jednak na konieczność wymiany produkcji wpływają nieraz decydująco na pojawienie się jednych towarów a zanik innych.

Oczywistą jest rzeczą, iż nauczyciel towaroznawstwa, który pragnie sumiennie wywiązać się ze swego zadania, musi o tych rzeczach stale pamiętać i przy wykładach je uwzględniać. Utrudnia to pracę, gdyż wymaga ciągłego badania rynku i kontaktu z właściwemi organami gospodarczemi.

Dalej należy zauważyć, iż powyższe okoliczności utrudniają ułożenie takiej książki szkolnej, któraby przez dłuższy czas mogła być dobrym wyrazem panujących stosunków w dziedzinie obrotu towarami. Każdy podręcznik towaroznawstwa nawet najbardziej wyczerpujący z natury rzeczy skazany jest na szybkie przedawnienie, gdyż pisany w jakimś momencie gospodarczym po pewnym okresie czasu traci na aktualności. Cierpi na tem nauczyciel i cierpią uczniowie. Pierwszy nie ma trwałej podstawy, na której można oprzeć nauczanie, a taką podstawą jest zawsze dobra książka szkolna. Drudzy często zo-

stają zmuszeni do nauki o rzeczach, z któremi już więcej w życiu mogą się nigdy nie spotkać. Łatwo się o tem przekonać, żądając w odpowiednich sklepach towarów pg. spisu sporządzonego z któregokolwiek z dawniejszych podręczników towaroznawstwa.

Takie trudności wywołuje życie gospodarcze, ale to nie wszystko. Istnieją jeszcze inne natury naukowej. Chodzi o to, iż mimo usiłowań wydzielenia towaroznawstwa jako zupełnie odrębnej gałęzi wiedzy, wiadomości o towarach czerpie się głównie z nauk przyrodniczych, technicznych i handlowych. Z punktu widzenia przyrodniczego towar jest ciałem, z ekonomicznego bogactwem. A więc o własnościach fizycznych i chemicznych oraz zafałszowaniu towarów informuje fizyka i chemja. O ich otrzymywaniu — odpowiednie działy techniki stosowanej. O pochodzeniu, przewozie, kalkulacji cen, zastosowaniu — nauki handlowe i ekonomiczne. Samo zaś towaroznawstwo jest encyklopedycznym zbiorem najważniejszych wiadomości o towarach, których nam te wiedze dostarczają. Oczywiście zrobić odpowiedni wybór tych wiadomości w tak obszernym materjale, dla różnych towarów i zamknąć je w krótkim podręczniku szkolnym jest rzeczą bardzo trudną, i dlatego to dotychczasowe wydawnictwa z tej dziedziny pozostawiają wiele do życzenia.

Bardzo ważnym momentem w opisie każdego towaru, jest podanie pewnych swoistych cech, które pozwalają w łatwy sposób wyróżnić towar pod względem systematycznym i jakościowym. Nauka i rozważania teoretyczne mimo dużego znaczenia nie zawsze tu mogą pomóc, gdyż biegłości w odróżnieniu towarów nabywa się tylko przez ciągłą praktykę.

Niekiedy jest to umiejętność ściśle osobista, której nie można innym przekazać tak, jak własnych zdolności. Kiedy indziej powstaje w specjalnych warunkach np. przez pracę zawodową w fabrykach, składach i sklepach. Wreszcie może się rozwinąć dzięki odkrytym indywidualnie sposobom i „tajemnicom", które ze względu na ich wyjątkowy charakter nie zawsze nadają się do publikacji w celach pedagogicznych.

Ponieważ nauczyciele towaroznawstwa z natury rzeczy zajmują się swym przedmiotem więcej ze strony teoretycznej niż praktycznej, przeto ich wiedza musi być pozbawiona tych wszyst-

kich plusów, jakiemi rozporządza praktyczna znajomość towarów. Wypełnieniem tej luki zająć się winny czynniki odpowiednie, gdyż jest to sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla istoty towaroznawstwa.

Jeżeli teraz dodać brak dobrych muzeów i gabinetów towaroznawczych, oraz brak odpowiednich pomieszczeń dla zajęć praktycznych, na jakie cierpią szkoły zawodowe z małemi wyjątkami, a dalej słabe przygotowanie naukowe młodzieży, wstępującej do tego typu szkoł (często wystarcza 6 oddziałów szkoły powszechnej) to będzie mniej więcej już wszystko, co można na ten temat powiedzieć.

Powyższy artykuł jest tylko pobieżnym przeglądem tych uwag, jakie mogą każdemu nasunąć się, kto choć przez krótki czas uczył towaroznawstwa w szkołach zawodowych a jeżeli zainteresuje szerszy ogół nauczycieli i wywoła dyskusję, to cel jego napisania będzie w zupełności osiągnięty.

S. Borkowski.

REMINISCENCJE Z P. W. K.

Szkolnictwo Zawodowe.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, między innemi spełniła jedno ważne zadanie w stosunku do technicznego i rzemieślniczego szkolnictwa: dała jego przegląd możliwie całkowity i, co najważniejsze bodaj, jednorazowy.

I na tem właśnie polu zasługi P. W. K. również są bezsprzeczne. Bo demonstrowanie wyrobów i programów różnych szkół—przez nie same—w okresie urządzania wystaw miejscowych, lokalnych, odbywających się najczęściej sporadycznie bądź to z racji obchodzenia jakiegoś jubileuszu, bądź to przy okazji zakończenia roku szkolnego, poświęcenia sztandaru lub w podobnej okoliczności—nigdy nie dadzą całokształtu szkolnictwa, a choćby zainteresowani ludzie jeździli z jednej takiej wystawy na drugą, to obrazy poszczególne pozacierałyby się im w pamięci, zanimby zdążyli porównać je i względnej oceny dokonać.

Na Wystawie Poznańskiej mieliśmy tego roku zebrane wszystkie działy szkolnictwa zawodowego; przedstawiony był program nauk teoretycznych i zajęć praktycznych, zarówno pod względem ilości godzin i rozplanowania, jak i odnośnie do stosowanych metod pracy, na co Min. W. R. i O. P. zgoła ważny kładło nacisk. Widzieliśmy albumy rysunków odręcznych, geometrycznych i kreśleń technicznych, oglądaliśmy z zaciekawieniem eksponaty warsztatowych prac wychowanków szkół wszelkich typów, pieściliśmy nasz wzrok pięknie wykonanemi zdjęciami fotograficznemi, które przedstawiały naszą młódź techniczną—przyszłość gospodarczą Kraju—przy warsztatach pracy, warsztatach w znaczeniu prostem, nie użytem w przenośni literackiej; pozatem mieliśmy możność zreasumowania dorobku piśmienniczego sterników tej młodzieży, w postaci reprezentowanych, przez Zakład Pomocy Naukowych wszystkich poważniejszych prac, ogłoszonych drukiem przez wykładowców. Jeżeli dodamy, że Wystawa we wszelakich wykazach statystycznych ustanowiła linje rozwoju tak szkół, jak i działów i poddziałów szkolnictwa, to czytelnik snadnie wyprowadzi sobie wniosek, iż obraz szkolnictwa zawodowego był zupełny, jasny, klarowny, nie pozostawiający żadnych wątpliwości i niedomówień.

Inną jest rzeczą, czy wszystko to, cośmy w tym zakresie zobaczyli i *odczuli*, zgadzało się z naszemi poglądami, czy wszystkie poczynania Dyrekcyj szkół i instancyj wyższych pokrywały się z celami i zadaniami danych uczelni w naszem zrozumieniu. Co do tego, napewno zdania były wielorakie, może z poglądami nie stojącemi wzajemnie na antypodach, lecz w każdym razie—rozbieżnemi. Z całą pewnością stwierdzić możemy, iż nie było jeszcze takiej żywotnej i ważnej kwestji, przy którejby większy zespół ludzi wydał zupełnie jednostajnie zgodną opinję; tem bardziej zaś, gdy zespół ten jest rozczłonkowany, myśli i działa w pojedynkę, nie poddając się żadnej suggestji i jakiemukolwiek oddziaływaniu ogólnemu, urabiającemu opinję w tym czy innym kierunku; jak niema dwóch ludzi identycznie do siebie podobnych, tak nie znamy i mózgów, wydających myśli bliźniacze, a jednak niezależne od siebie już w założeniu; nawet sędziowie na rozprawach trybunalskich wydają częstokroć wzajemnie odmienne opinje w stosunku do rozważanej kwestji, choć zdawałoby się, że gdy sami tylko prawnicy, z ustawami i kodeksami obeznani

i obyci osądzają cośkolwiek podług artykułów jednego i tego samego prawa — to w tym wypadku wszyscy oni powinniby orzekać ściśle jednakowo.

Z tych to właśnie i tym podobnych powodów nie można się dziwić, że pod adresem szkolnictwa zawodowego — ex re Wystawy Krajowej — padały różne zastrzeżenia; szkolnictwo nasze stało tam „na cenzurowanem", a każdy z zainteresowanych, mniej lub więcej głośno, dawał wyraz swemu zapatrywaniu na jakość tej gałęzi naszego życia społecznego. Śmiało zaznaczyć jednak możemy, iż większość tych opinji była dla rozpatrywanego przedmiotu przychylną, iż raczej była skłonna wystąpić dlań z aplauzem, niż głos potępienia wydać.

Pozostawiając wolne pole do polemiki na taki temat, jeszcze raz z naciskiem zaznaczymy, iż P. W. K. stworzyła warunki do pojedyńczego i zarazem kolektywnego zbadania stanu szkolnictwa i umożliwiła dokonanie wglądu w jego całokształt. To, ku czemu szła konferencja inżynierów mechaników, zwołana przez S. I. M. P.[1]) a i Śląską Radę Szkolną do Katowic na dzień 7-y i 8-y grudnia r. ub., to jest uzgodnienie poglądów na dalszą taktykę w stosunku do szkolenia zawodowego, do jego programów i metod, zostało mniej więcej umożliwione dopiero teraz, po poznańskiem wyczynie. W stolicy Górnego Śląska zapadły bowiem wówczas niektóre ważkie uchwały, do racjonalnego jednak wyrokowania brakło znajomości terenu szkolnictwa technicznego i rzemieślniczego, jako całości. Jakby na potwierdzenie tych wniosków, pomiędzy szeregiem innych zjazdów w Poznaniu, odbył się w minione wakacje r. b. zjazd nauczycieli szkół dokształcających rzemieślniczych, która to forma dominuje ilościowo nad wszystkiemi szkołami zawodowemi. Pozazdrościć można było warunków pracy na tym zjeździe, mającym tak arcybogaty materjał do dyskusyj na miejscu.

Zasadniczo, szkolnictwo zawodowe mieliśmy reprezentowane na P. W. K. w kilku niezależnych miejscach; tak więc spotykaliśmy się z niem przedewszystkiem [2]):

1) W Pałacu Rządowym, na terenach oddanych do dyspozycji Departamentu III-go Min. W. R. i O. P.

---

[1]) Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich.

[2]) Pozatem ślady tego szkolnictwa były widoczne w wielu innych miejscach.

2) W pawilonie samorządów, głównie w salach przeznaczonych dla Magistratu m. st. Warszawy.

3) W salach, które grupowały eksponaty, ilustrujące rozwój zastosowania elektrotechniki w życiu gospodarczem kraju. („Gmach Elektrotechniki").

4) W pawilonie kolejnictwa.

5) Na wyświetlanych filmach.

Oczywiście, na pierwszym planie, zarówno pod względem wielkości zajętych powierzchni, jak i w stosunku do przedstawionych gałęzi szkolnictwa, stały wystawy Departamentu III-go. Obejmowały one:

1) Wielki oszklony dziedziniec z eksponatami warsztatowemi.

2) Ogólną salę, grupującą mapy i wykresy, charakteryzujące stan przeszły i obecny szkolnictwa zawodowego w Polsce.

3) Szereg pomieszczeń obrazujących poszczególne rodzaje szkół, zgrupowanych pg. wydziałów Departamentu III-go; były w nich przedstawione:

a) metody nauczania,
b) metody wychowania,
c) przykłady osiągniętych celów, w postaci teczek z zeszytami, rysunkami, projektami oraz w postaci innych prac uczniów (wyłączając programowe prace warsztatowe).
d) czytelnictwo,
e) życie szkolne, we wszystkich jego objawach, nie dotyczących powyższych punktów,

(Dok. nast.). Inż. *Bol. Zalewski.*

SZKOLNICTWO KOLEJOWE W POLSCE.

Referat wygłoszony na IX Zjeździe Polskich Inżynierów Kolejowych w Poznaniu.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że przy powstaniu Kolejnictwa Polskiego, gdy cały szereg zagadnień organizacyjnych był na porządku dziennym, ówczesne Ministerstwo Komunikacji (a następnie Kolei) bez najmniejszego sprzeciwu, powierzyło sprawy szkolnictwa kolejowego Ministerstwu Oświaty.

Sprawa szkolenia personelu kolejowego nie była wówczas naglącą. Personel kolejowy, składający się z kolejarzy 3-ch byłych zaborów, wystarczał narazie dla potrzeb Kolejnictwa, trzeba było zająć się najpierw uruchomieniem istniejących, ale zniszczonych linji, naprawą posiadanego i nabywaniem nowego taboru i zorganizowaniem aparatu kierowniczego. Nie tylko więc szkolenie przyszłych szeregów kolejarzy zostało przekazane Ministerstwu Oświaty, ale i znajdujące się na terenie byłego zaboru rosyjskiego szkoły kolejowe, będące w posiadaniu zarządów kolejowych, jako to „Średnia techniczna kolejowa szkoła b. drogi Warszawsko-Wiedeńskiej" i inne zostały, na podstawie porozumienia z dn. 27 grudnia 1921 r. Nr. dz. 1/15120/1/21, przekazane Ministerstwu Oświaty.

W tym czasie istniały dwa zasadnicze poglądy na sprawę szkolnictwa zawodowego, *pierwszy pogląd* polegał na tem, że kierownictwo szkołami zawodowemi winno być w rękach zainteresowanych w tej sprawie instytucyj, a *drugi*, że szkoły zawodowe winny być kierowane przez jedną Centralę, jaką jest Ministerstwo Oświaty. Zwyciężył wówczas drugi pogląd i szkoły zawodowe przeszły pod kierownictwo Ministerstwa Oświaty, a wyjątek stanowiły szkoły wojskowe.

W ostatnich jednak czasach zaczęły się coraz częściej wypowiadać fachowe głosy, że średnie i niższe szkolnictwo zawodowe powinno być ujęte przez poszczególne Ministerstwa, najbardziej zainteresowane w szkoleniu danego zawodu. Wynikiem tego było, że oprócz Ministerstwa Spraw Wojskowych, które się samo zajmuje szkoleniem swego personelu fachowego, i Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w którego ingerencji znajdują się szkoły marynarki handlowej, Ministerstwo Rolnictwa ujęło w swe ręce wszystkie szkoły rolnicze o średnim i niższym poziomie wykształcenia, co dało dodatnie wyniki, w porównaniu z uprzednim ich stanem.

Dzisiaj, gdy po dziesięciu latach istnienia Polskiego Kolejnictwa personel kolejowy z czasów zaborczych znacznie się zmniejszył, a samo Kolejnictwo znacznie zwiększyło ilość eksploatowanych linij, należy jasno postawić pytanie: czy kolejowe szkolnictwo rozwija się odpowiednio do wzrastających potrzeb.

Aby rzeczowo i bezstronnie odpowiedzieć na to pytanie,

należy najpierw ustalić, jaki personel techniczno-kolejowy jest nam potrzebny, jakie szkoły zawodowe nam go dostarczają, w jakiej ilości i czy dostarczany personel odpowiada stawianym mu wymaganiom.

Kolejnictwo potrzebuje personelu trzech poziomów wiedzy fachowej:

1) o wyższem wykształceniu,
2) o średniem „ i
3) o niższem „

Obecna ilość pracowników kolejowych dochodzi do bardzo poważnej liczby 170.000 i ilość ta nie będzie się zmniejszała, ale zwiększała w miarę rozwoju linij komunikacyjnych.

Potrzebna ilość personelu o wyższym poziomie wykształcenia będzie się zawsze wahać w granicach od 1% do 1½%. Dostarczać go będą wyższe zakłady naukowe i braku w tym względzie kolejnictwo nie zazna, o ile warunki materjalne będą na kolejach należycie unormowane. Jeżeli dzisiaj odczuwa się brak inżynierów kolejowych, to nie dlatego, że polskie uczelnie ich nie dostarczają, ale dlatego, że warunki materjalne tych pracowników są na kolejach znacznie gorsze, niż w przemyśle prywatnym, a nawet i w innych przedsiębiorstwach państwowych, więc chociaż Kolejnictwo posiada w sobie pewną siłę, powodującą sentyment do pracy kolejowej, to jednak nie każdy może powodować się sentymentem, nie zaś realną korzyścią.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa personelu o średnim i niższym poziomie wykształcenia.

Personel administracyjno-kolejowy o średnim poziomie wykształcenia można podzielić na dwie zasadnicze kategorje:

a) posiadający wykształcenie ogólne, uzupełnione dokształceniem specjalno-kolejowem i
b) posiadający wykształcenie techniczne.

Personelu z wykształceniem ogolnem dostarczają uczelnie państwowe ze szkół powszechnych i średnich i tego personelu, jako nie potrzebującego dłuższego szkolenia kolejowego, nam nie zabraknie (kanceliści, buchalterzy, rachmistrze i t. p.).

Inaczej sprawa przedstawa się z personelem technicznym o średnim poziomie wykształcenia.

Wiedza techniczno-kolejowa potrzebuje specjalnego i głębszego szkolenia, tak teoretycznego jako też i praktycznego. Dzisiejszy sposób, stosowany w Dyrekcjach byłych zaborów: austrjackiego i pruskiego, zaliczania pracowników o wiedzy jedynie praktycznej do pracy administracyjnej, może być odpowiedni tylko wówczas, o ile jest to jednostka dużej inteligencji i która potrafi się sama dokształcić, w przeciwnym bowiem razie zasób wiedzy praktycznej nie zrównoważy braków teoretycznych. Starsi rzemieślnicy tych dwóch zaborów posiadali pewien zasób wiedzy teoretycznej, dlatego w większości wypadków odpowiadają stawianym im wymaganiom pracy administracyjnej, o młodszej generacji tego powiedzieć nie można.

(Dok. nast.). Inż. mech. *Jan Dybowski.*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA.

Komunikat Zarządu Głównego.

Zarząd Gł. odbył w ciągu października i listopada kilka posiedzeń, poświęconych *sprawie* zredagowania *poprawek i dezyderatów do Rozporządzenia wykonawczego Min. W. R. i O. P.* do rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej *o kwalifikacjach do nauczania w szkołach zawodowych.*

Sprawa ta była dość pilna, a przedstawiała znaczne trudności z powodu rozbieżnych nieraz opinij kolegów z różnych Kół, — Zarząd Gł. wyłonił więc z pośród siebie Komisję do opracowania jednolitej redakcji wszystkich projektowanych zmian i na dwóch z rzędu posiedzeniach kilkugodzinnych przyjął ostatecznie cały projekt redakcji większością głosów. Dnia 11 listop. b. r. przedstawił Przewodniczący Zarządu Gł. kol. inż. Silberbach projekt p. Dyrektorowi Dep. III. inż. Jarnińskiemu.

P. Dyrektor Dep. przyrzekł rozpatrzyć i w miarę możności uwzględnić przedłożone materjały, zaś na zapytanie p. kol. Silberbacha, kiedy sprawa Rozporządzenia wykonawczego będzie ostatecznie załatwiona, odpowiedział, że spodziewa się, iż w końcu lutego 1930 r. Depart. III. zacznie wydawać dyplomy nauczycielskie, przewidziane w myśl Rozporządzenia.

Drugą sprawą w toku opracowania jest *projekt nowego statutu*, jaki ma być przedstawiony Walnemu Zjazdowi do zatwierdzenia w lutym przyszłego roku. Komisja statutowa, złożona z 5 osób, w tej liczbie 1 przedstawiciela Zarządu Gł., jednego z Koła Warsz. i po jednym z poszczególnych Sekcyj, rozpatrzy przygotowany już w tej sprawie materjał i przy pomocy fachowej siły prawniczej ustali ostateczne brzmienie projektu, nad którym Zarz. Gł. rozpocznie w najbliższej przyszłości dyskusję.

---

[1]) Ob. Przegląd Techniczny Nr. 40-41.

Sprawa 15% dotatku do wynagrodzenia za godziny kontraktowe.

W tej sprawie interwenjował w imieuiu Zarządu Gł. u p. Dyr. Depart. przewodniczący, kol. inż. K. Siberbach na posłuchaniu dnia 21. XI. b. r.

Do dnia 1.X. b. r. dodatek ten był przez Kuratorjum Warsz. stosowany jedynie za godziny etatowe nauczycielom etatowym, a nauczycielom kontraktowym jedynie za ilość godzin, równającą się normie etatu, bez uwzględnienia godzin nadetatowych, co nie zgadzało się z wyjaśnieniem Min. W. R. i O. P. do Kuratorjum Poznańskiego z dnia 28/XII. 1928 Nr. Ok. 13009|28. W piśmie powyższem Min. W. R. i O. P. ustaliło, że „przy obliczaniu 15⁰|₀ dodatku dla nauczycieli kontraktowych należy brać całkowite ich wynagrodzenie miesięczne (z wyjątkiem dodatku zawodowego) niezależnie od tego, czy otrzymują oni $^{10}|_{16}$, $^{16}|_{16}$ lub $^{21}|_{16}$ uposażenia danej grupy".

Powołuje się przytem Min. W. R. i O. P. na okólnik Min. Skarbu Nr. D. III. 2140|I. z dnia 24.VII.28, którego treść „nie przewiduje żadnych ograniczeń co do wysokości wynagrodzenia, od którego oblicza się dodatek".

Wyjaśnienie to odnosi się także do godzin kontraktowych nauczycieli etatowych. P. dyr. Jarniński przyrzekł, w odpowiedzi na przedstawiony przez Kol. Przewodniczącego stan rzeczy, że w terminie do Świąt B. Narodz. spowoduje dla wszystkich nauczycieli, których to dotyczy, wyrównanie niedopłaconego pełnego dodatku 15⁰|₀ za cały czas ubiegły, zarówno w Kuratorjum Warsz., jak w innych, o ile tam nie był wypłacany.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

M. Fularski. **Argentyna, Paragwaj, Boliwja.** M. Arct Warszawa 1929.
J. Makarczyk. **Nowa Brazylja.** M. Arct Warszawa 1929.

W naszej szybko rosnącej literaturze podróżniczej Brazylja i kraje sąsiednie mają stanowczo szczęście do naszych autorów, choć nie zawsze dzieje się odwrotnie i nie wszyscy autorowie mają szczęście do łacińskich republiki

W ostatnim roku ukazały się cztery książki poświęcone tej „najnowszej" Ameryce. Są to J. Ostrowskiego „Ziemia Św. Krzyża", Zaniewickiego „Zielone piekło", oraz wyżej wspomniane wydawnictwa Arcta. Książka *Fularskiego* spotkała się z b. przychylną oceną największego autorytetu w tej sprawie — M. B. Lepeckiego. Można ją polecić do bibljotek szkolnych jako rzecz sumiennie i bez blagi informacyjną i ciekawą. Książka *Makarczyka* poprzedzona przedmową Świętochowskiego, może być też czytana przez młodzież z korzyścią, choć czasami styl jej niezbyt szczęśliwy, wskutek niejasności, albo szukania efektów literackich. Nie można natomiast zachęcać do czytania dwóch pierwszych t. j. Ostrowskiego i Zaniewickiego. Skąpa doza rzetelnej prawdy tak jest tu pomieszana z bałamutnemi lub wręcz nieprawdopodobnemi fantazjami, że lektura tych odpowieści nie wiele może przynieść młodzieży korzyści. Od książek podróżniczych wymagać musimy rzetelnych i ciekawych informacyj, oraz własnego ugruntowanego poglądu na sprawę i rzeczy opisywane. W przeciwnym razie jest autor albo suchym i nudnym reporterem dziennikarskim, albo fantazjującym fejletonistą.

Max Dauthendey. **„Ziemia płonąca“.** M. Arct. Warszawa 1929.

Tym razem Meksyk — oglądany oczyma starzejącego się pisarza przedwojennych Niemiec. Lektura interesująca dla tych, którzy nie mogą zrozumieć przyczyn nieustannnego wulkanicznego wrzenia w tem ogromnem państwie środkowej Ameryki. Beznadziejność jednak atmosfery typów kryminalistycznych, załamanie się energji głównego bohatera Rennewarta dyskwalifikuje tę książkę jako romans podróżniczy do bibljotak uczniowskich. Niech raczej próbują geografowie czy historycy.

K. W.

Al. Lipa i A. Gajęcki: **Arytmetyka Handlowa, część I.** Technika sprawnego liczenia.

Al. Lipa i A. Gajęcki: **Uwagi metodyczne i komentarze.**

Autorzy, wypuszczając powyższy podręcznik, szczegółowo, przystępnie i umiejętnie wskazali, jak należy prowadzić arytm. handlową w szkołach, opierając się na wzorach przedewszystkiem zagranicznych, po uprzedniem kilkuletniem zastosowaniu tych bardzo ciekawych metod w szkołach Zgrom. Kupców m. st. Warszawy. Materjał, bądź to w przykładach, bądź też w zadaniach, zaczerpnięty z życia handlowego, a przerabiany w szkole z uczniami, wzbudza zainteresowanie i zachęca do samodzielnej pracy. Jest on odpowiednio i systematycznie ułożony. Po przykładach następują zadania na cztery działania, ułożone ciekawie i życiowo. Dalej mamy r — k procentów (z różnemi sposobami obliczania) r-ki bieżące, a wkońcu podana jest tabela miar i wag, odpowiednio wyraźniej ułożona. Bogactwo i różnorodność materjału daje możność uczącemu się przerabiania danego działu arytmetyki handlowej z jak najlepszym pożytkiem.

W specjalnej broszurze, do podręcznika załączonej, szczegółowo mówi się o tem, jak należy uczyć arytm. h., jak kontrolować postępy uczniów, jak przechodzić w sposób najkrótszy i najintensywniejszy — cztery działania, obliczanie procentów i r-ki bieżące, wychodząc z założenia, że rola nauczyciela polegać winna, poza krótkiemi objaśnieniami, na zorganizowaniu i czuwaniu nad samodzielną pracą uczniów według zasady: niema lekcji bez ćwiczeń całej klasy, albowiem ar. h,, jako techniczna umiejętność, polega na metodzie „szkoły ćwiczeń“.

Podręcznik powyższy, ze wzglęgu na swą celowość, metodę i umiejętny dobór materjału zasługuje na uznanie i winien być używany nietyiko w szk. handl. różnego typu, lecz również stanowić może niezbędną pomoc dla samouków.

Fr. W-r.

Feliks Wojnarowicz. **Nauczanie robót z drzewa,** kurs średni, str. 142, liczne rysunki, nakład „Naszej księgarni“.

Nadesłany egzemplarz jest, jak zaznaczono wyżej, drugim niejako tomem danej pracy; części pierwszej redakcja nie otrzymała i z tej racji uwagi swoje ograniczyć musi tylko do względnego omówienia tego wydawnictwa.

W książce swej, przeznaczonej jako pomoc dla nauczyciela, a w charakterze podręcznika dla starszych uczniów i samouków, podaje autor w zgodzie z kardynalną zasadą medotyczną „stopniowania trudności" — szereg planowo ułożonych ćwiczeń, przez wykonanie których nabiera się stosunkowo najprędzej pewnej łatwości w opanowaniu wszelkich zagadnień prostej, nieskomplikowanej i niestylowej stolarszczyzny. Przed wyłożeniem takich kilkudziesięciu ćwiczeń bardzo szczegółowo i przejrzyście opracowanych, autor zamieszcza w swem dziełku wskazówki techniczne, odnoszące się do materjału (deszczyny i klejonki), objętego danym kursem, do szeregu ręcznych narzędzi jak piłeczki, strugów, gładzicy, kątownic, przyrznicy, wspornicy i noża, opisuje rodzaje i sposoby wykonywania odpowiednich czynności temi narzędziami oraz podaje opisy politurowania; udatne szkice i objaśnienia strugniczki, mającej zastąpić stół stolarski do małych robót z drzewa, kończą teoretyczną (jeśli można tu użyć tego słowa) część. Całość napisana jest bardzo jasno, ryciny doskonale ilustrują treść, polszczyzna — zgoła poprawna. Pewne odchytenie od przyjętych zasad przy „wymiarowaniu" rysunków autor napewno nam sprostuje w tomie następnym, gdzie powinniśmy się spotkać z opisem maszyn, obróbką na nich, robotami złożonemi, modelarstwem, ewent. i ze stylami, o ile wydawnictwo będzie miało służyć i dla szkół zawodowych.

Życzymy książce zasłużonego powodzenia.

B. Zal.

Stanisław Karpowicz. **Wybór pism. pod redakcją Marji Librachowej (Bibljoteka dzieł pedagogicznych).** Wyd. Naszej Księgarni.

Mamy przed sobą pisma Tego, co odszedł, wierny przez całe życie zasadzie; „Aby innych poić ze zdroju czystych uczuć, trzeba naprzód swej duszy nadać przezrocze kryształu".

To hasło przyświeca zarówno autorowi „Pism" jak i wszystkim Jego poczynaniom. „Dom dziecka" przy ul. Koszykowej 18, który niejednokrotnie zwiedzałam, był tego dowodem. Wszystko było tam czyste, głębokie i myślą wielką nacechowane.

I „Wybór Pism" nosi te cechy. Już w początku książki, z życiorysu, St. Karpowicza, skreślonego ręką N. Samotyhowej, widzimy że wielki pedagog należał do tych ludzi podziemnych, co nie mając czasu na kształcenie się własne, w innych miłość ku wiedzy i Ojczyźnie rozpalić zdołali. Należał do tych, co wraz z Mahrburgiem. Krzywickim i wielu innymi wiedzę głęboką posiadłszy' nie mogli znaleźć katedry, z której głosićby ją mogli, i tak nawpół wykolejeni, borykając się z niesłychanemi trudnościami, niecili dokoła światło, gdyż promieniowali wciąż żarem nieporównanym.

Wydanie pism Karpowicza stało się palącą potrzebą. Wszystkie zebrane w „Pismach" artykuły cechuje wysoki stopień uspołecznienia, wiedzy przyrodniczej i pedagogicznej autora. Plan jego, dotyczący podziału nauk psychopedagogicznych na Biologję. Logikę, i Technikę Wychowania, jest głębokiem ujęciem całego mnóstwa podstawowych oraz pomocniczych nauk pedagogiki i wprost nieporównanie uporządkowanym ich systemem.

Jego poglądy pedagogiczne, w wielu razach jakżeż są współczesne i jak bardzo odbijają od stosowanych powszechnie dziś jeszcze środków

rzekomo wychowawczych. (pogląd na oszczędzanie drobnych kwot przez dzieci i t. p.).

A czyż nie jest nowoczesny pogląd Karpowicza: „gwiazdą przewodnią wychowawcy jest szczęście wychowanka", (nietylko w przyszłości ale i dziś). I ten cel łączy z ogólnospołecznym pisząc: „Chodzi o wszechstronne przystosowanie fizyczno-psychicznej siły pokolenia do takiej działalności, któraby mu zapewniła największe szanse na drodze do wcielenia ogólnoludzkiego ideału":

Z pomiędzy środków wychowawazych zaleca wraz z Guyau poddawanie, czyli suggestję, dowodząc słusznie, że ten środek wychowawczy działa na dzieci tem silniej, im mniej „znajdzie oporu w innych myślach", opanowywa zaś cały umysł, kiedy ten zgoła pozbawiony jest wrażeń, jak np. u dzieci małych.

Nie są oczywiście „Pisma" opracowanym całokształtem pedagogiki. Nie rozwiązują mnóstwa zagadnień, z wychowaniem związanych. Ale budzą zamiłowanie do studjów nad dziecięciem, do rzetelnego, naukowego podejścia do zagadnień wychowawczych, doniedawna będących jeno indywidualnym poglądem na przygotowanie dziecka do życia przyszłego i zaopatrzenie go na to życie w szereg komunałów i wskazań, którym hołdują ci lub owi wychowawcy.

Karpowicz, każąc zwalczać *indywidualizm*, zaleca rozwijać w dzieciach *indywidualność*, która zdaniem jego, jeno w społeczeństwie rozwinąć się może.

Szerząc hasło nauki bezinteresownej i będąc zdecydowanym przeciwnikiem utylitaryzmu naukowego w szkolnictwie, wypowiada się jednak przeciwko zasadzie „Nauka dla nauki", „Wiedzieć, byle wiedzieć".

Nie jest to hasło — frazesem u wielkiego pedagoga. Stojąc na stanowisku Jacotot, że nauczanie winno wywołać uczenie się, zaleca ujmowanie nauki w ramy filozoficzne: „Oderwane zjawiska przyrody i życia trzeba uogólniać i łączyć" trzeba „każdą kwestję rozpatrywać w porównaniu z innemi, podnosić jej teoretyczne znaczenie, oceniać ją ze stanowiska filozoficznego, a przedewszystkiem moralnego i społecznego".

A czyż wielu z nauczających dziś pojmuje tak „zasadę bezinteresowności" i potrafi ją należycie stosować?

Wreszcie podkreśla Karpowicz wyraźnie potrzebę rozwijania uczuć, zwłaszcza miłości bliźniego, które uważa za najważniejsze i pierwsze zadanie wychowania moralnego, zaś na altruizm spogląda raczej: jako na *rozszerzenie* osobistych pragnień i potrzeb z uwzględnieniem cudzych — nie zaś *wyrzeczenie* się pragnień i dążeń własnych.

Miłośnik przyrody i esteta, na fizyczne wychowanie dzieci, na gry ruchowe i zabawy, oraz konieczność tak naukowego jak i moralnego poznania pracy kładzie Karpowicz duży nacisk, jako na najcenniejsze podłoże wychowania. (Jest jednak zdecydowanym przeciwnikiem tańca).

Nie lekceważąc bynajmniej znaczenia dziedziczności — wysuwa na plan pierwszy osobowość i wpływ wychowawcy, wierząc w siłą przykładu.

Niektóre jednakże poglądy St. Karpowicza są już nieco przestarzałe, Jest Karpowicz wraz z Rousseau i Spencerem zwolennikiem kar „natural-

nych“ dziś już przez współczesną pedagogikę zgoła odrzucanych, zaś umysł kobiecy uważa za konterwatywny z natury.

Niemniej z powodu zalet powyżej wyłuszczonych, gorąco polecić możemy „Wybór pism“ każdemu z rodziców i wychowawców, którym sprawa wychowania leży na sercu, kto chciałby ująć zagadnienia pedagogiki ewolucyjnie, kto wreszcie zdolnym jest na podstawie „pism“ i własnych przemyśleń — do wyprowadzenia sumiennych wniosków, zgodnych z dzisiejszemi wymogami życia i postępu nauk pedagogicznzch.

Dr. *C. Bańkowska.*

Wydawca: **Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.**

Redaguje **Komitet Redakcyjny.** Redaktor odpowiedzialny **Kaz. Wróblewski.**

Adres redakcji: **Warszawa,** Chłodna 33. Tel. 40-35.

Druk J. Jankowski, Warszawa, Krucza 7. Tel. 405-04.